

ANNA SAMOLIŃSKA ur. 1956; Szczecin

Tytuł fragmentu relacji	„Spotkania” - wchodzenie do środowiska
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, KUL, Katolicki Uniwersytet Lubelski, środowisko Spotkań, Spotkania

„Spotkania” - wchodzenie do środowiska

Zaczęło się od tego, że poszliśmy do ojca Ludwika Wiśniewskiego. On miał coś takiego w sobie, że prędzej czy później wszyscy ludzie jakoś tacy fajni tam trafiali. To tak to było. Ale chyba najważniejszy był kontakt z Bogdanem Borusewiczem, który tutaj jeszcze wtedy studiował na KUL-u, ale wszystko naprawdę zaczęło się od tego, że nas tam raz zamknęli i te kontakty w tym momencie się nawiązały. Jakiś taki był czas, że to było wtedy furtką do wszystkich drzwi. Że jak już się raz czterdzieści osiem godzin wysterczało, że jak już policja kogoś zamknęła, to znaczyło, że on już jest swój, że w ogóle warto z nim rozmawiać. I to była niezwykła nobilitacja. Właściwie w tym momencie wchodziło się do środowiska. To tak było, że takim dosyć tanim kosztem właściwie już nie tylko zresztą w Lublinie, ale też w Warszawie, wszędzie. To tak samo wychodziło wtedy. Wtedy natychmiast mnóstwo ludzi się do nas, do takiej osoby, odzywało jakoś wspierając. Właśnie Bogdana w ten sposób poznałam. Zostaliśmy zaproszeni przez to, że wpadliśmy z jednym chłopakiem z historii. Zostaliśmy zaproszeni na Opłatek taki. Bo tam każda grupa, każdy rok, właściwie specjalizacja na KUL-u przed Bożym Narodzeniem miała takie swoje Opłatki. Czy po Bożym Narodzeniu. Zostaliśmy zaproszeni na ten Opłatek, gdzie natychmiast właśnie podszedł do nas Bogdan, że nie jesteśmy sami i w ogóle. No bo to takie młode dziewczyny, to co tam. Ja miałam 19 lat mniej więcej. Widocznie wyglądałam na osobę, która potrzebuje wsparcia. Ale myślę, że tak to było, że wtedy się już poznawało wszystkich, różne osoby, które przedtem były jakoś tam niedostępne, były legendą taką, że „Ojejku!”. Jak poznałam Bogdana, to wiedziałam, że coś tu możemy razem robić. Ale to, jaką on ma historię, to się dowiedziałam później. To nie było wiadome mi wtedy. Jeśli chodzi o KUL-owców, to z takich ważniejszych postaci był Bogdan, był Janusz Bazydło, który był jakąś taką legendą, ale niejasną, bo jego tam w sześćdziesiątym ósmym zatrzymali, ale to nie była jakaś wielka sprawa w ogóle. To może nie aż legenda. Ale najwspanialsze było właśnie to poczucie wolności nauki.

Data i miejsce nagrania	2007-12-06, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"